

Stare polskie przysłowie mówi: „Co się odwlecze, to nie uciecze” i ta maksyma sprawdziła się w przypadku grantowego projektu proekologicznego z 2019 roku, o którego powierzenie do realizacji aplikowało do Nadwiślańskiej Grupy Działania w Szczurowej STOWARZYSZENIE Koszycki Uniwersytet Trzeciego Wieku. Sprawdziła się, choć nie do końca, ponieważ na skutek sanitarnych obostrzeń związanych z trwającą nadal pandemią termin rozpoczęcia realizacji ulegał dwukrotnemu przesunięciu, a także musiały nastąpić zmiany działań, ponieważ np. Krakowska Spalarnia Odpadów przestała organizować ścieżki edukacyjne, podobnie Krakowskie Składowisko Odpadów Barycz – a tam zamierzaliśmy między innymi jechać wraz z młodzieżą z ósmej klasy w pierwszej wersji projektu.

Pierwszym działaniem w ramach aktualnej projektu był wyjazd 33-osobowej grupy do Ojcowskiego Parku Narodowego – najmniejszego powierzchniowo (około 2100 ha), ale trzeciego pod względem ilości chronionych okazów flory i fauny w polski parkach narodowych. Rozciąga się w dolinie wzdłuż koryta rzeki Prądnik, a dolina Prądnika okolona jest wzgórzami zbudowanymi z wapiennych skał jurajskich. Najbardziej odporne na czynniki atmosferyczne skały oparły się procesom wietrzenia i erozji tworząc tzw „ostańce” czyli zjawiskowo piękne kształty skał jak Maczuga Herkulesa, Brama Krakowska, Panieńskie Skały. Przewodnik przekazał nam jako ciekawostkę, że w latach siedemdziesiątych ub. wieku jedną ze skał w Dolinie Bętkowskiej nazwano (za przeproszeniem) D.pą Słonia. Pewnie w tym momencie winieniem skorzystać z rady nieodżałowanej pamięci Jana Kobuszewskiego , który w skeczu radził pomocnikowi: ...”Jasiu, tu powinienes zostawić takie małe niedomówienie”

Cała ta wyprawa wyglądała bajkowo – zwłaszcza dla będących tam po raz pierwszy - tym bardziej, że było ciepło, niebo bezchmurne, a wejście do Jaskini Nietoperzowej i jej zwiedzenie okazało się czymś zupełnie wyjątkowym, podobnie jak zwiedzanie zamku w Pieskowej Skale, spacer po Dolinie Prądnika czy zwiedzanie jedynej w Polsce farmy pstrąga potokowego. Poza tym mieliśmy szczęście mieć przewodnika – niestrudzonego gawędziarza – przekazującego nam mnóstwo ciekawych informacji okraszonych legendami i anegdotami.

Najbardziej niecierpliwie oczekiwaliśmy na wejście do Jaskini Nietoperzowej. Ku naszemu zaskoczeniu część udostępniona do zwiedzania ma szerokie korytarze przechodzące w jeszcze szersze i na kilkanaście metrów wysokie komory-„sale”, wśród których największą jest komora-sala balowa. Niedaleko od wejścia widzieliśmy wodospad naciekowy , czyli z kilku metrów schodzące w dół ścienne osady naciekowe. Typowych dla grot górskich czy Jaskini Raj długich stalaktytów czy stalagmitów nie spotkaliśmy, natomiast występują tam unikatowe stalagmity o szerokich postawach i wysokości do 15 -20 cm oraz owalne misy barierowe. Jaskinia Nietoperzowa w czasach prehistorycznych była siedzibą niedźwiedzia jaskiniowego dochodzącego do 1,5 tony wagi i ponad 2 m długości. W mule jaskini znaleziono dużą ilość

kłów tego niedźwiedzia jak i kości grubych jego kończyn, które zostały zgromadzone w bocznej niszy jaskini. Żyjącymi przedstawicielami fauny w jaskini są nietoperze z gatunku podkowiec mały, które zimują tu w ilości ponad 100 sztuk oraz pojedyncze osobniki nocka. W trakcie zwiedzania Jaskini widzieliśmy wiszące i przelatujące pod sklepieniem nietoperze.

Kolejny etap wycieczki to zamek w Pieskowej Skale, częściowo odnowiony, przepiękne wnętrza umeblowane meblami z epoki, każda z sal w odrębnym charakterze jeśli chodzi o wystrój i wiszące obrazy, najczęściej ze szkoły holenderskiej i włoskiej. Na dziedzińcu zamkowym przepięknie utrzymany ogród w stylu włoskim z symetrycznie utrzymywanymi liniami drzew, krzewów i roślin zielnych, wymagających ciągłego kształtowania roślin, a widok z góry z murów zamkowych budzi zachwyt.

Blisko dwugodzinny spacer doliną Prądnika pozwolił nam podziwiać piękne skały wapienne porośnięte na szczytach drzewami i krzewami wybarwiającymi się na przeróżne odcienie beżu, czerwieni, żółci, brązu, a podświetlone przez chylące się ku zachodowi słońce zachwycały swym urokiem wprowadzając w lekką melancholię. Po drodze przewodnik pokazał nam endemiczny gatunek brzozy ojcowskiej, występującej tylko w dolinie Prądnika.

Końcowym akordem niezwykle udanego dnia był obiad w miejscowej restauracji, gdzie zaserwowano nam zupę oraz świeżutkiego, ojcowskiego pstrąga potokowego z miejscowej hodowli. Nieco wcześniej zwiedziliśmy farmę pstrągów, w której w kilkunastu oddzielnych basenach żyją pstrągi, a odpowiednie warunki tworzą im licznie rozmieszczone napowietrzacze. Woda w basenach jest w ciągłym ruchu; dopływająca spada z kilkunastu metrów półmetrowej szerokości kaskadą. Matka i córka – właścicielki farmy trzy lata temu wyróżnione zostały przez Unię Europejską laurem dla najlepszego gospodarstwa rodzinnego prowadzącego ekologiczną metodę produkcji.

Pełni niezapomnianych wrażeń wróciliśmy do domów, by 2 dni później wybrać się do prywatnego ogrodu botanicznego w Młodzawach koło Wiślicy. O tym jednak w następnej notatce.

[Zdjęcia - Koszycki Uniwersytet Trzeciego Wieku odkrywa piękno Małopolski](#)